

O tym, że sędziowie mogą mieć znaczący wpływ na przebieg meczu, nie trzeba przekonywać żadnego kibica. Mówi się, że ich błędy są częścią tego sportu, ale kiedy powtarzają się zbyt często na korzyść lub przeciw jakiejś drużynie, sprawa staje się jednak podejrzana. We Włoszech ukuto nawet termin "aiutino" (dosł. niewielka pomoc), który opisuje tego rodzaju zachowania arbitrów. Ponieważ w końcówce sezonu dużo mówi się na ten temat, redakcja "Il Romanisty" postanowiła przyjrzeć się bliżej, jak sędziowie pomagali (czy raczej nie pomagali) Romie na przestrzeni lat.

Jednego faktu podważyć nie można: w kluczowych momentach swojej historii (nie tylko w lidze, ale też na poziomie międzynarodowym) Roma trafiała na nie najlepsze dni sędziowskich trójek. Zaczniemy od derby 24 maja 1931 roku. Roma walcząca o scudetto traci dwa punkty do lidera - Juventusu. Do końca sezonu zostało 7 kolejek. Sędzia Gama anuluje bramkę Constantino z powodu wyimaginowanego spalonego i Lazio wychodzi na prowadzenie 2-1. W 88 minucie meczu Giallorossi remisują po potężnym strzale Bodiniego i rzucają się do ataku w poszukiwaniu trzeciej bramki. Piłka wychodzi za linię końcową boiska, ale kiedy De Micheli biegnie po nią, Giorgio Vaccaro, przyszły numer 1 we Włoskiej Federacji Piłki Nożnej, wybija ją w dal. Zaczyna się przepychanka, w efekcie której Campo Testaccio zostaje wyłączone z rozgrywek na jedną kolejkę, De Micheli zostaje zawieszony na cztery kolejki, kapitan Bernardini i Attilio Ferraris na trzy. Tydzień później Roma przegrywa 5-0 w Mediolanie z Ambrosianą i żegna się z marzeniami o zwycięstwie.

Przenieśmy się do sezonu 1941/42. Według "dobrze poinformowanych" Roma miała go wygrać dzięki pomocy sędziów, których odpowiednio zmotywował Benito Mussolini. Jednak 26 kwietnia 1942 roku il Duce chyba trochę się rozkojarzył. Roma, druga w tabeli z jednym punktem straty do Torino, udaje się na mecz do Wenecji, która z kolei traci do rzymian jeden punkt. w 21 minucie spotkania Diotallevi uderza na bramkę. W odległości niecałych trzech metrów od niego stoi obrońca Romy Andreoli, który nie daje rady się zdematerializować i piłka trafia go w ramię. Dla sędziego Ciamberliniego oznacza to rzut karny... Masetti na szczęście broni. W tym samym sezonie, 10 maja 1942 roku, Roma odwiedza kolejnego rywala w walce o scudetto, zespół Torino. Oba zespoły mają na koncie po 32 punkty, więc wygrana ma kluczowe znaczenie. Spotkanie kończy się remisem, ale warto podkreślić jeden drobny fakt: sędzia Galeati, któremu pomagają liniowi Mattucci i Caprioli, anuluje dwa (dwa!!!) gole zdobyte przez Amadeiego. Najwyraźniej także i tego dnia Mussolini rozkojarzył się na chwilę w realizacji swojego niecnego planu na korzyść Romy.

W sezonie 1980/81 darujemy sobie epizod związany z bramką Turone i podarujemy go chętnie tym, którzy nie lubią rozliczać się z historią. Pozwolimy sobie jednak przypomnieć grzech arbitra Menicucciego z Florencji, który w meczu Avellino-Roma 24 maja 1981 nie odgwizdał ewidentnego rzutu karnego po faulu na Carlo Ancelottim.

Przenieśmy się w czasie. Jest 6 maja 1983. Trwa "korespondencyjny" pojedynek Romy i Juventusu. Jeśli wygra, Roma zapewni sobie w praktyce swoje drugie

scudetto. Niechętni Romie twierdzą tym razem, że wygranej tej miał sobie życzyć ówczesny papież, żeby w ten sposób uczcić rok święty... O woli papieża najwyraźniej nie zostali jednak poinformowani dwaj sędziowie liniowi tego meczu. Kiedy Paolo Roberto Falcao pokonuje Zoffa w 17 minucie drugiej połowy, chorągiewka jednego z pomocników arbitra Barbaresco podnosi się do góry. Żeby wskazać co? Na pewno nie wolę papieża, który - jak wyjaśniono potem - bardzo niepokoił się o losy Giallorossich. Niewielu podkreślało ten epizod, ale znalazł się wśród nich prezes Romy, Dino Viola, który po zakończeniu meczu, komentując porażkę, twierdził: *Nie jestem zły, ale raczej zaniepokojony. Mój niepokój narodził się, kiedy przy голу Falcao sędzia boczny podniósł chorągiewkę.* Dla porządku dodajmy jeszcze, że bramka na 2-1 strzelona przez Brio zastała uznana pomimo protestów graczy Romy domagających się spalonego.

Kolejny przeskok w naszej rekonstrukcji przenosi nas do XXI wieku. Przyjrzyjmy się teraz, jak sędziowie mylą się na korzyść Romy (zdarza się... zdarza...) i ponoszą tego konsekwencje, które mają ich zmotywować do sprzyjania tym, którzy są bardziej w formie. Tak było w przypadku sędziego Messiny, który popełnił kilka błędów na korzyść Romy w meczu przeciw Fiorentinie 23 września 2001 roku. W konsekwencji został zawieszony na 4 kolejki... Biorąc pod uwagę, że w tamtym czasie jeden występ sędziowski wart był ok 5 tysięcy euro, można zrozumieć, jak bolesna była to kara. W tym samym sezonie Collina (właśnie on) po dwóch rzutach karnych przyznanych na korzyść Romy w meczu Venezia-Roma 10 kwietnia zostaje ukarany zakazem sędziowania meczów Romy, Juventusu i Interu w ostatnich czterech kolejkach ligowych.

Ostatnie spotkanie z Milanem zachęca też do wrócenia pamięcią do meczu na San Siro 7 grudnia 2002 roku. Antonio Maglie z dziennika "Il Corriere dello Sport" pisze wtedy: *Inzaghi nie powinien zdobyć gola przesądzającego o losach meczu z dwóch powodów: po pierwsze Collina powinien go wyrzucić z boiska po uderzeniu łokciem zadany Zebinie kilka minut wcześniej, po drugie w akcji, która zakończyła się zdobyciem gola, piłkarz przyjął podaną przez Pirlo piłkę w sposób niezgodny z regułami, pomagając sobie ręką.*

W naszej historii takich wątpliwych epizodów było zresztą o wiele więcej. Sezon 1998-99, po oskarżeniach wysuniętych przez Zemana w stronę Juventusu, wszyscy na pewno żywo jeszcze pamiętamy. Epizodów niekorzystnych dla Romy było co najmniej 15, co miało pewien wpływ na końcowy wynik osiągnięty przez zespół... Podobnie było w sezonie 2002-03. Po krytycznych słowach Sensiego na temat piłkarskich władz we Włoszech, co zresztą wykluczyło go z walki o fotel prezesa Ligi, sędziowie popełniali tyle błędów w meczach Romy, że - po zakończeniu sezonu - nawet osoby odpowiedzialne za wyznaczanie arbitrow do kolejnych spotkań przyznały, że rywale Romy byli faworyzowani. Przykładem jest choćby mecz z Juventusem. Czy widzieliście kiedyś podobne epizody? Czy takie decyzje byłyby podjęte, gdyby mierzyły się inne zespoły? Pamiętacie faul na Gautierim w sezonie 1997-98, po którym aż prosiło się o rzut karny? Albo w sezonie 1994-95 przy akcji Aldaira to wyjście piłki za linię boczną - dzieło sędziego liniowego Manfrediniego?

Wyszło z tego 1-0 dla Juve.

Nie można jednak nie wspomnieć o dwóch niedawnych sezonach. Pamiętacie 2007-08 z tyłoma "małymi pomocnymi gestami" (termin "aiutino" narodził się przecież właśnie wtedy w Interze), żeby tylko dopchnąć Inter do scudetto. Wspomnijmy tylko o dwóch: skandaliczny rzut karny przyznany Nerazzurrim w meczu Inter-Parma, kiedy przegrywali na kilka minut przed końcem meczu, oraz komiczną czerwoną kartkę dla Mexesa w meczu Inter-Roma przy prowadzeniu Giallorossich. Pierwszą żółtą kartkę Francuz dostał za okrążenie chorągiewki przy powrocie na boisko, drugą za faul (na Crespo), którego nie było... W 11 przeciw 10 Inter odzyskał odwagę i zremisował. W końcu sezon 2009-10. Mecz Roma-Sampdoria pamięta się w kontekście dwóch goli Pazziniego. A tymczasem warto też przypomnieć, że do poprowadzenia tego spotkania został wyznaczony kibic Interu - Damato (on sam nigdy tego nie zdementował), który nie odgwizdał dwóch rzutów karnych (szczególnie głośny przypadek zagrania ręką Zauriego), kiedy Roma już prowadziła 1-0.

Na pewno takich epizodów można by wyliczyć więcej. Lista byłaby długa. Każdy kibic ma pewnie taką sędziowską pomyłkę, która przyprawia go o szczególny ból serca. To prawda, że błędzenie jest rzeczą ludzką, a sędziowskie potknięcia stanowią - czy to nam się podoba, czy nie - część piłki. Pozostaje jednak pytanie, gdzie kończą się błędy, a zaczynają "małe pomocne gesty"...

Autor: redakcja "Il Romanista"

Tłumaczenie, wstęp i poprawki: kaisa

Autor: kaisa